

Tzw. konsultacje w sprawie wieku emerytalnego zaczęły się z przytupem – ich głównym celem jest przekonanie wszystkich, że rację ma rząd i basta, a jak nie chcemy rządowego pomysłu, to będziemy płacili wyższy o 30% VAT „na wszystko” i otrzymamy niższe emerytury. A tak w ogóle – to pomysł rządu jest dobrodziejstwem dla kobiet, którym emerytury radykalnie wzrosną. Powinny ustawić się w kolejce i dziękować – tak zapewne zrobią posłanki z PO.

Ktoś, kto obliczy, że dzisiejsze podniesienie VAT-u ochroni przed rzekomym bankructwem system ubezpieczeniowy za 30 lat z miejsca i poza kolejnością dostałby Nobla. Jest to wist w stylu tego sprzed 3 lat – premier wówczas zapowiedział, że przyjmimy w 2011 euro i ochronimy się przed kryzysem. Fakt, że później okazało się coś zupełnie odwrotnego, już nikogo nie interesuje.

Kuriozalnie brzmią obietnice podwyżki „dzięki” podniesieniu wieku emerytalnego – oczywiste jest, że dłuższa praca oznacza wyższą emeryturę – problem w tym, żeby ta praca była i było zdrowie, by ją wykonywać. Inaczej naprodukujemy rencistów i bezrobotnych. Niech decydują o tym sami zainteresowani. Państwo zaś powinno stworzyć skuteczne możliwości, aby system ubezpieczeniowy był szczelny, aby nie opłacało się mataczyć i wreszcie, aby tworzyć skutecznie nowe miejsca pracy dla osób starszych. Ale o tym nie usłyszeliśmy ani słowa.

Po raz kolejny odnoszę więc wrażenie, iż konsultacje to następny spektakl w reżyserii premiera, w którym każdy ma odegrać swoją rolę i nic więcej. Tylko ile można? Wszak parę dni temu odbyła się wyjątkowo cyniczna farsa w historycznej Sali BHP nazwana konsultacjami w sprawie ACTA. Po medialnej burzy trzeba się było zasłaniać Salą BHP i nią uwiarygadniać swoje działania? A przecież prawdziwe konsultacje powinny umożliwić rzetelne przedstawienie przez różne strony swoich racji, przekonywanie do nich i poddanie później przedmiotu sporu pod osąd obywateli – czyli referendum. I to wszystko.

Jacek Rybicki